Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 11.09.2019 www.osw.waw.pl

Represje i fałszerstwa: wybory regionalne w Rosji

Maria Domańska

8 września w Rosji odbyły się doroczne wybory regionalne i lokalne. Wybierano m.in. 16 gubernatorów, deputowanych 13 parlamentów regionalnych, w tym na terytoriach okupowanych: na Krymie i w Sewastopolu, ponadto merów miast, członków rad miejskich i radnych municypalnych. Najistotniejsze dla Kremla były wybory do moskiewskiej dumy (rady miejskiej), a także te w Sankt Petersburgu: gubernatorskie i municypalne. W wyborach w stolicy, poprzedzonych protestami ulicznymi i falą represji, kandydaci popierani przez władze zdobyli niewielką przewagę w dumie – 25 z 45 mandatów. W wyborach gubernatorskich wszyscy kandydaci Kremla, według oficjalnych wyników, zwyciężyli w pierwszej turze. Gorsze wyniki władze uzyskały w wyborach do parlamentów regionalnych. Ogłoszona średnia frekwencja wyniosła 41,2% i była niewiele wyższa od tej w 2018 r.

Tegoroczne wybory odbywały się pod znakiem znacznie częstszych fałszerstw i manipulacji niż przed rokiem. W kontekście pogarszającej się sytuacji społeczno-ekonomicznej i spadającego poparcia obywateli dla władz Kreml musi angażować coraz więcej sił i środków, by uzyskiwać zadowalające wyniki. Dążenie do pełnej kontroli nad sferą polityczną nie zneutralizuje jednak narastającej frustracji społecznej, która w najbliższych latach będzie się uwidoczniała przy różnych okazjach i może istotnie wpłynąć na przebieg wyborów parlamentarnych w 2021 r.

Specyfika wyborów regionalnych w 2019 roku

Doroczne wybory, traktowane przez Kreml jako rytuał mający legitymizować autorytarny model rządów, miały w tym roku szczególny kontekst. Od połowy 2018 r., przede wszystkim z przyczyn społeczno-ekonomicznych (m.in. stale malejące dochody realne ludności), zauważalnie spada poziom poparcia i zaufania do władz. Coraz wyraźniej odbija się to na notowaniach prezydenta – uważanego za gwaranta stabilności reżimu i bezpieczeństwa elity rządzącej. Według państwowego ośrodka badań opinii publicznej WCIOM od połowy 2018 r. zaufanie do głowy państwa spadło o 17 punktów – do około 30%. Według niezależnego Centrum Lewady z 79% do 68% spadła w tym samym okresie społeczna aprobata dla jego działalności, a z 27% do 38% wzrósł odsetek osób, które nie chciałyby go widzieć u sterów państwa podczas kolejnej kadencji. Coraz słabiej oddziałuje też na obywateli kremlowska propaganda (informacjom dostarczanym przez jej główny kanał, telewizję, ufa obecnie zaledwie 54% ankietowanych – w 2009 r. wskaźnik ten wynosił 79%). Swoistym sygnałem alarmowym dla Kremla był przebieg ubiegłorocznych wyborów gubernatorskich: w czterech regionach kraju oburzenie ludności z powodu reformy emerytalnej doprowadziło do przegranej kandydatów władzy (w jednym z nich wybory

powtórzono, by skorygować wyniki na niekorzyść partii komunistycznej).

Na tym tle wyraźnie zarysowało się dążenie władz, by w bieżącym roku nie dopuścić do niekontrolowanego rozwoju sytuacji. Znamienne jest, że jedna trzecia gubernatorów i wszyscy kremlowscy kandydaci do moskiewskiej dumy startowali w wyborach jako „bezpartyjni", ukrywając afiliację z coraz bardziej niepopularną „partią władzy" – Jedną Rosją. W wyborach do regionalnych i lokalnych zgromadzeń ustawodawczych udział kandydatów „bezpartyjnych" wzrósł ponaddwukrotnie w porównaniu z 2018 r. (głównie kosztem Jednej Rosji).

Charakterystycznym rysem tegorocznych wyborów było dążenie władz do niemal zupełnego wyeliminowania konkurencji: nie tylko kandydatów opozycji demokratycznej, lecz nawet wielu przedstawicieli opozycji koncesjonowanej, dotychczas skutecznie kontrolowanej przez władzę wykonawczą, którzy mogliby w jakikolwiek sposób podważyć monopol polityczny Kremla. Najwyraźniej determinacja ta uwidoczniła się w Moskwie. Zaskoczone skuteczną kampanią opozycji (aż kilkunastu niezależnym kandydatom udało się zebrać podpisy niezbędne do zarejestrowania się w wyborach do dumy miejskiej) władze postanowiły nie dopuścić opozycjonistów do wyborów, posuwając się do ostentacyjnego łamania prawa. W rezultacie rutynowe wybory zrodziły lokalny kryzys polityczny. Manifestacje poparcia dla opozycjonistów gromadziły do kilkudziesięciu tysięcy osób, a brutalna reakcja władz, mająca na celu zastraszenie wyborców (bicie demonstrantów, bezprecedensowo liczne zatrzymania, wielokrotnie przedłużane areszty liderów protestu, wreszcie ogłoszone tuż przed wyborami kilkuletnie wyroki więzienia dla czterech uczestników demonstracji na podstawie sfabrykowanych zarzutów o użycie siły wobec policjantów), spotkała się z krytyką nie tylko społeczeństwa, lecz także niektórych kręgów elit. Kryzys usiłowano nieudolnie zażegnać za pomocą kampanii propagandowej dyskredytującej protesty jako rzekomo inspirowane i opłacane przez Zachód. W Dumie Państwowej powstała komisja mająca zająć się tematem obcej ingerencji w moskiewskie wybory. Ma ona m.in. zbadać kwestię rzekomego werbunku przez amerykańskie służby specjalne Aleksieja Nawalnego – czołowego przeciwnika politycznego Kremla.

Ocena przebiegu i wyników wyborów

Według ocen niezależnej organizacji Gołos, od lat monitorującej wybory w Rosji, tegoroczne głosowania charakteryzowały się znacznie większą liczbą naruszeń niż te w 2018 r. Skala nadużyć była przy tym zróżnicowana w zależności od regionu (w Moskwie władze najwyraźniej obawiały się fałszerstw na bardzo dużą skalę, podczas gdy np. w Petersburgu, gdzie protesty przed wyborami były o wiele mniej liczne, zachodzi podejrzenie masowego fałszowania wyników wyborów municypalnych).

W porównaniu z ubiegłym rokiem znacząco pogorszyły się warunki pracy niezależnych obserwatorów i członków komisji wyborczych, a obywateli częściej zmuszano do udziału w wyborach, płacono też za oddanie głosu na kandydata władzy. Zgłaszano przypadki dorzucania głosów do urn oraz wielokrotnego głosowania przez te same osoby („karuzele wyborcze"), odnotowano także liczne próby fałszowania wyników podczas liczenia głosów. Wyraźnie częściej niż w 2018 r. nadużywano głosowania przedterminowego, które oferuje szerokie możliwości fałszowania wyników. W wielu regionach na masową skalę naruszany był zakaz agitacji w dniu wyborów (w tym przy użyciu telefonicznych technologii cyfrowych).

Fałszerstwa najpewniej umożliwiał również eksperymentalnie wprowadzony w Moskwie system głosowania przez Internet (w 3 z 45 okręgów), do którego eksperci zgłaszali wcześniej liczne zastrzeżenia. Kandydaci władzy w głosowaniu internetowym uzyskiwali lepsze rezultaty niż w tradycyjnym; w co najmniej jednym okręgu zwycięstwo kandydata władzy mogło bezpośrednio wynikać z manipulowania wynikami głosowania internetowego. Za nowy jakościowo czynnik w tegorocznej kampanii wyborczej można uznać bezprecedensowe zaangażowanie w jej przebieg organów siłowych. Ich funkcjonariusze m.in. czynnie utrudniali bądź uniemożliwiali agitację wyborczą oraz pracę niezależnych obserwatorów.

W tych warunkach w wyborach gubernatorskich wszyscy kandydaci Kremla, pozbawieni realnych konkurentów, oficjalnie zwyciężyli w pierwszej turze. Uwagę zwraca przebieg wyborów gubernatorskich w Petersburgu, którym towarzyszyły liczne fałszerstwa i naruszenia proceduralne. Były one wyrazem poważnych obaw przed przegraną słabego kandydata Kremla Aleksandra Biegłowa. Znamienne, że dotychczas nie ogłoszono wyników petersburskich wyborów municypalnych, co może świadczyć o zamiarze sfałszowania ich na dużą skalę. Najpewniej władze obawiają się, że liczny udział w tych wyborach kandydatów niezależnych grozi powtórzeniem względnego sukcesu opozycji z wyborów municypalnych w Moskwie w 2017 r. – w kilkunastu okręgach jej przedstawiciele zdobyli wówczas większość, co podniosło ich popularność przed wyborami do dumy miejskiej.

Gorsze oficjalne wyniki władze uzyskały w wyborach do parlamentów regionalnych. W odniesieniu do wyników list partyjnych Jedna Rosja uzyskała w skali kraju (według szacunków ekspertów) kilkanaście procent głosów mniej niż w poprzednich wyborach do tych samych organów. Zgodnie z oficjalnymi wynikami największe straty odnotowała ona w Kraju Chabarowskim i okupowanym Sewastopolu – w porównaniu z 2014 r. udział głosów oddanych na jej listę był odpowiednio ponadczterokrotnie i dwukrotnie mniejszy. Spektakularna była przegrana Jednej Rosji z LDPR Władimira Żyrinowskiego w Kraju Chabarowskim: LDPR uzyskała tam 56,12% głosów (komunistyczna KPRF – 17,24%, Jedna Rosja – 12,51%), zdobyła również 22 z 24 mandatów w okręgach jednomandatowych i odniosła niekwestionowane zwycięstwo w najważniejszych wyborach lokalnych w regionie. Jedna Rosja m.in. nie zdobyła ani jednego mandatu w parlamencie jego stolicy. Wybory te uwidoczniły wszystkie słabości cierpiącej na programowe wyjałowienie „partii władzy", postawionej przed koniecznością walki politycznej bez intensywnego wsparcia ze strony administracji regionalnej (od roku w regionie rządzi gubernator reprezentujący LDPR).

W Moskwie powiodło się dążenie do swoistej instytucjonalizacji głosowania protestacyjnego, które jeszcze w wyborach regionalnych w 2018 r. miało charakter nieuporządkowany i spontaniczny. „Inteligentne głosowanie" pomysłu Aleksieja Nawalnego (skoncentrowanie głosów „przeciw władzy" na najmocniejszych kandydatach alternatywnych) doprowadziło do przegranej kremlowskich kandydatów w prawie połowie okręgów (według Nawalnego opozycji prawdopodobnie „ukradziono" w wyniku fałszerstw cztery mandaty, aby pozbawić ją większości). Względnego sukcesu opozycji nie przyćmiewa nawet utrzymująca się niska frekwencja (21,77%), która – na tle wcześniejszych licznych protestów – może świadczyć o ostatecznej utracie zaufania znacznej części elektoratu do procesu wyborczego. Choć większość wyłonionych w efekcie „inteligentnego głosowania" przyszłych deputowanych to przedstawiciele opozycji koncesjonowanej, ugodowej wobec Kremla (KPRF – 13 mandatów, Sprawiedliwej Rosji – 3

mandaty; frakcja demokratycznego Jabłoka będzie liczyła 4 osoby), a kompetencje moskiewskiej dumy są bardzo okrojone, to jednak osiągnięto dwa cele istotne z punktu widzenia długofalowej strategii opozycji.

Pierwszym z nich jest zademonstrowanie społeczeństwu, że wygrana z kandydatami „partii władzy" jest technicznie możliwa, a monopol polityczny Kremla można złamać („partia władzy", choć zachowała bezwzględną większość w dumie, straciła w porównaniu z 2014 r. 13 mandatów). Drugi to możliwość wykorzystywania ograniczonych instrumentów dostępnych deputowanym (m.in. zatwierdzanie budżetu miasta – około 38 mld USD, inicjatywa ustawodawcza, dostęp do informacji, kontrola nad wykonywaniem ustaw) w celu nagłaśniania nadużyć i przestępstw korupcyjnych władzy czy inicjowania dyskusji nt. reform. Tym samym ich pojawienie się w zgromadzeniu, choć nie zmieni układu sił w stolicy, może w przyszłości skutkować poważnymi problemami wizerunkowymi dla władz, m.in. w kontekście wyborów parlamentarnych w 2021 r.

Prognoza

Kreml musi angażować coraz więcej środków i wysiłków, by uzyskiwać wyniki wyborcze zadowalające z punktu widzenia interesów autorytarnego reżimu, a tym samym demonstrować kontrolę nad sferą polityczną i rytuałem wyborczym. Korzystne wyniki w 2019 r. zostały zapewnione głównie dzięki dławieniu konkurencji oraz licznym fałszerstwom i manipulacjom. Choć te działania na ogół zapewniły pożądany efekt, to jednak tego rodzaju strategia nie rozwiąże długofalowych problemów systemowych. Wspierane represjami dążenie do pełnej kontroli nad sferą polityczną nie ograniczy narastającej frustracji społecznej, która w najbliższych latach – przy rosnącej rozpoznawalności opozycji demokratycznej – będzie się uwidoczniała przy różnych okazjach, generowała minikryzysy w systemie i może wpłynąć na przebieg istotnych dla Kremla wyborów parlamentarnych w 2021 r. Niejasno w tym kontekście prezentuje się przyszłość Jednej Rosji, która traci na popularności i jest obecnie bardziej obciążeniem dla reżimu niż jego atutem. Przed 2021 r. można się zatem spodziewać prób dokonania rebrandingu „partii władzy", a nawet przebudowy rosyjskiej sceny partyjnej pod kątem wyborów parlamentarnych.